

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 25 (163)

NIEDZIELA, dnia 17 czerwca 1962

Rok IV



ŻYCZENIA KATOLIKÓW POLSKICH

POD ADRESEM SOBORU

Krakowski „Tygodnik Powszechny” zwrócił się do katolików w Polsce o zabieranie głosu i wysuwanie życzeń pod adresem przyszłego II Soboru Watykańskiego. W tej ankiecie wzięło udział tysiącilkaset osób, nadsyłając 926 odpowiedzi indywidualnych i 82 grupowe. Odpowiedzi dało więcej mężczyzn niż kobiet, 66% odpowiadających ma studia wyższe, 60% odpowiedzi pochodziło od osób mieszkających w miastach.

Wśród wysuwanych życzeń poruszono m.i. sprawę diakonów. Większość proponuje wprowadzenie diakonatu dla mężczyzn żonatych, mających wykształcenie co najmniej średnie (gimnazjum) oraz pracujących zawodowo, wykonując obowiązki diakona równoległe do pracy zawodowej. Inne życzenia obejmowały sprawę pełniejszego udziału świeckich we Mszy św. i skrócenia kazań oraz bardziej praktycznego i charakteru. Prawie te same ilości domagały się wprowadzenia języka polskiego do liturgii ec i pełnego utrzymania w niej łaciny. Tylko mała ilość pragnęłaby mieć całą Mszę św. po polsku. — Domagano się też bardziej bezpośredniego kontaktu między kapłanem i wiernymi świeckimi.

Bardzo znamienne były wypowiedzi, które stwierdzały, że np. przepisy dotyczące poszczenia są zbyt łagodne obecnie i że abstinencja powinna obejmować nie tylko pożywienie ale także alkohol, papierosy oraz rzrywki.

Ogromny nacisk kładziono w większości odpowiedzi na dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego i wzajemną pomoc wiernych zarówno pod względem materialnym jak i moralnym. Domagano się zniesienia indeksu książek zakazanych lub poważnych zmian w jego prowadzeniu. — Całość odpowiedzi świadczyła o mocnym zainteresowaniu świeckich sprawami Kościoła.

„TRÓJCA ŚWIĘTA”

Właściwym celem przyścia Pana Jezusa na świat nie było wyrzucanie sprzedających ze świątyni, ani uzdrawianie chorych, ani wypędzanie czarowników, ani dyskutowanie z faryzeuszami, ani uwolnienie narodu żydowskiego spod okupacji rzymskiej, ani nawet nauczanie.

Właściwym celem przyścia Pana Jezusa na świat było przeobstwienie ludzkości. Właściwym celem Kościoła nie jest przebudowa ustrojów społecznych i gospodarczych, ani zakładanie szpitali i żłobków, ani nawet budowa kościołów. Właściwym celem Kościoła jest przeobstwienie ludzi. Właściwym celem człowieka nie jest „robienie pieniędzy”, ani założenie rodziny, ani rozwój intelektualny, ani postęp techniczny. Właściwym celem człowieka jest przeobstwienie siebie.

Kobieca moda lubi niezwykłość. Oto ofensywa japońskiej mody tegorocznej na plażu Opery w Paryżu. Bądźmy szczerzy i



przyznajmy, że urok kimono jest czarujący.

Czy podbije serca kobiet europejskich?



Atrakcją ostatnich trzech tygodni są futbolowe mistrzostwa świata, rozgrywane obecnie w Chile. Choć południowo amerykańscy gracze cieszą się opinią artystów, do ćwierćfinałów doszło więcej drużyn europejskich. W r. 1954 mistrzostwo świata zdobyły w Szwajcarii niespodziewanie Niemcy. W 1958 w Szwecji mistrzem został świetny zespół brazylijski.

A kto nim zostanie w roku 1962 ?

FP 2433

POTRZEBA BOGA W NASZYCH DOMACH

„Jeśli serce twoje proste jako Serce
Moje z sercem twoim?”

(4 Król. 10,15).

Co to jest intronizacja?

Intronizacja jest to oficjalne uznanie najwyższej władzy Serca Jezusowego nad jakąś rodziną chrześcijańską.

Uznanie to winno być potwierdzone, u-zewnętrzzone i utwalone przez uroczyste umieszczenie obrazu Serca Bożego na najszczytniejszym miejscu w domu. Akt poświęcenia towarzyszy tej uroczystości.

On sam, Bóg miłosierdzia, iż będąc źródłem wszelkich błogosławieństw, rozleje je obficie wszędzie, gdzie obraz Jego Serca wystawiony będzie jako przedmiot czci i miłości.

Pojdluchajmy przepiękny fragment z Ewangelii, w którym mowa o Chrystusie w Betanii, jeśli się nad nim zastanowić sercem, tak, a nie inaczej musiała scena wyglądać.

Gdy po raz pierwszy Jezus prosił o gościnę w Betanii, Łazarz i Marta przyjęli Go sami, bo Magdalena opuściła była ognisko domowe. Przyjęto Go nieśmiało i z pewną powściągliwością. Wszak przychodził do domu człowieka, głośny cudotwórca, o którym świat cały mówił. Kimże mógł On być? Może Rabbim?... Toteż gospodarze czuli się zaszczytzeni, zachowano formy kurtuazji, pewien dystans... i na tym koniec. Wszakże jakiś dziwny urok otaczał osobę Zbawiciela, bo gdy odchodził, Łazarz i Marta ośmieli się wyszeptać nieśmiało: „Mistrzu, wróć do nas”.

I Jezus powrócił.

Tym razem nowe uczucia zaświtały w ich sercach. Przygotowano się na Jego przyście, oczekiwano Go z upragnieniem, a gdy przyszedł, śmieiej i serdeczniej zbliżono się do Niego. Rozmowa była bardziej zażyła, poufna i radosna; wszak Mistrz był tak dobry, tak prosty.

Gdy odchodził, wszyscy błagali i nalegali niemal: „Mistrzu, powróć, uczyni z domu naszego mieszkanie Swoje.”

Jezus obiecał... Odtąd pozostanie ich Przyjacielem!

Jakże różne od dwóch poprzednich było trzecie przyjście Zbawiciela do Betanii! Była to prawdziwa intronizacja.

Dusze zalewała słoneczna radość... w domu panował nastrój odświętny... wszędzie widać było kwiaty! Łazarz i Marta liczyli godziny... Ach! jakże długo Mistrz każe czekać na siebie...

Wreszcie nie mogąc się Go doczekać, wyszli naprzeciw Niego... a potem, gdy wprowadzili i usadzili na pierwszym miejscu, zbliżyli się Doń z pełnym zaufaniem i z miłością. Rozmowa stała się całkiem zażyłą, płynąca od serca do serca; wreszcie, widząc słodycz, dobroć, współczucie i pojęcie Mistrza, Łazarz pada Mu do nóg i głosem przerywanym od łkania zwierza się Jezusowi z bolesnej tajemnicy rodzinnej:

„Mistrzu!... nas tu dwoje tylko! było

nas troje... Maria!... siostra nasza, dziś Magdaleną zwaną, opuściła nas... stała się hanbą naszej rodziny. Mistrzu, daj by powróciła!”

Jezus zapłakał A tegoż wieczora, opuszczając przyjaciół, rzekł do nich słowa nadziei:

„Obiecuję Wam, Magdalena wróci”.

Wiemy co się stało... Grzesznica u nóg Zbawcy... cudowne nawrócenie.

Gdy Jezus wrócił do Betanii po raz czwarty, byli wszyscy troje jak dawniej.

Była tam i Magdalena, która odtąd nie odstępuje od stóp Zbawcy. Nerozdzielne od tej chwili rodzeństwo skupia się około Źródła życia, około Serca Jezusowego, oto Betania przeobrażona, gotowa dla wieczności!

Jezus, Bóg wszechwiedzący, znał troskę tej rodziny: jednakże by ją uleczyć, czekał na poufne zwierzenie. Pragnąc dokonać wielkiego cudu, oczekiwał chwili, kiedy z gorętszym sercem miano Go przyjąć w ognisku rodzinnym.

Zaiste, dzieje Betanii to dzieje intronizacji!

Codziennie cuda są odpowiedzią na ufność rodzin, co umieją powiedzieć: „Magne nobiscum! Pozostań z nami! Pozostań, pragniemy, byś z nami był na zawsze!”

Wielkim zatem dziełem chwili obecnej jest odbudowanie Nazaretu, świętej Rodziny... Betanii, domu przyjaciół Jezusowych.

Powiadam: Betanii, gdyż w pochodzie wieków Nazaret pozostaje szczytem niedoścignionym, gdy natomiast Betania — to rodzina podobna do naszych rodzin, którą można we wszystkim doskonale naśladować. W Nazarecie żadnych nie widzimy nędz moralnych, żadnych serc chorych, konających.

Inaczej w Betanii. Heż to ognisk domowych przypomina Betanię, ile w nich Magdalen i Łazarzy, ile dusz chorych i upadłych... Pozwólcie tylko Jezusowi wstąpić do tych nieszczęśliwych, a poczną się dziać cuda; ujrzymy zmartwychwstania duchowe, niemniej zdumiewające jak zmartwychwstanie Łazarza, nawrócenia tak wzruszające jak nawrócenie Magdaleny.

Niestety! U iluż to drzwi Jezus Chrystus stoi opuszczony jak nędzarz!

Jeśli niektórzy przyjmują Go, to z przy-

musem i nieufnością jak obcego. Nie mają Go za bliskiego i zażyłego przyjaciela, najwyżej za przygodnego gościa. Dostaje zaledwie okrucy przyjaźni; a przecież On ukochał nas i jeszcze kocha miłością nieskończoną.

Po cóż odsuwać Go od rodziny, gdy tam właśnie możemy Mu dać najlepsze dowody naszej miłości... Jakże bardzo potrzebujemy Go w przybytku rodzinnym!

Zaiste, cała istota nasza potrzebuje Boga... nie ma minuty w ciągu dnia, nie ma w ciągu życia całego chwili, w której moglibyśmy się bez Niego obejść. Przecież nie w kościołach żyjemy, nie w kościołach cierpimy i umieramy. Jeśli nam potrzeba Boga w świątyniach, to niemniej potrzeba nam Boga w mieszkaniach naszych. Pierwsi chrześcijanie zanosili do domów swoich Ciało i Krew Pańską. Czym postacie Eucharystyczne były dla chrześcijan pierwszych wieków, tym dla chrześcijan dzisiejszych będzie Serce Jezusa intronizowane w rodzinie. Nie chcemy przez to utożsamiać wizerunku Boskiego Serca z konsekrawaną Hostią, lecz uważamy, iż dobrze pojęta intronizacja przyniesie szczególniejsze łaski, dopomóż do życia chrześcijańskiego z Jezusem, przez Jezusa i pod okiem Jezusa.

Istnieje przecież nader ścisły stosunek między czełą Serca Jezusowego a czełą Eucharystii, między przybytkiem Pańskim eucharystycznym a przybytkiem Jego w rodzinie. Toteż wielkie nasze wysiłki zmierzają do tego, by przez zastosowaną w życiu intronizację stworzyć rodziny prawdziwie eucharystyczne. Wówczas Jezus będzie prawdziwie Władcą i Panem. A gdy Jezus jest prawdziwym Królem w rodzinie, gdy jest w niej jak u siebie, wtedy daje jasne dowody tego, co mocen jest uczynić.

Zaprawdę widziałem jak góry ruszały się z miejsca, widziałem najbardziej buntowniczych grzeszników powalonych jak ongiś Szawel na drodze do Damaszku. Tak dalece jestem przejęty ogromem cudów, które widzę codziennie, że powiedziałem kiedyś Ojcu św.: „Ojciec św., utracilem wiarę w cuda; wierzyć bowiem może tylko ten, kto nie widzi; ja zaś cuda widuję codziennie”.

O. Mateo



EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

według św. Mat. 28, 18-20

A Jezus przystąpiwszy odezwał się do nich mówiąc: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

DONIOSŁA ZMIANA W KOLEGIUM KARDYNAŁÓW

Jan XXIII — niezależnie od wielkiej „reformy” Kościoła która jest zadaniem nadchodzącego Soboru — przeprowadza stale, od początku swego pontyfikatu, małe „reformy”, adaptując Kościół do potrzeb czasu. Nową taką reformę stanowi akt drobny na pozór, ale o wielkim dla Kościoła znaczeniu.

Mianowicie, jak to ogłoszono ostatnio w Watykanie, Papież na ostatnim tajnym konsystorzu zakomunikował kardynałom swoją decyzję, by wszyscy członkowie Świętego Kolegium byli biskupami. W związku z tym Ojciec Sw. osobiście, w bazylice św. Piotra, w Wielki Czwartek (19 kwietnia br.) udzieli sakry biskupiej dwunastu kardynałom, którzy dotąd nie byli biskupami, nosząc tytuł kardynałów-diaconów. Kardynałowie ci to: Ottaviani, Di Jorio, Bracci, Roberti, Julien, Larraona, Morano, Heard, Bea i Bacci oraz dwaj ostatnio mianowani: Browne (generał zakonu Dominikanów) i Albareda.

Dla wyjaśnienia trzeba tu dodać, że Święte Kolegium składa się z trzech kategorii kardynałów, mianowicie: kardynałów-biskupów, kardynałów-kapłanów i kardynałów-diaconów. Rozróżnienie to, wywodzące się z czasów ustanowienia kardynalatu, ma dziś znaczenie czysto honorowe i nominalne. Każdy z kardynałów ma swój kościół tytularny w Rzymie, z kościołami tymi związane są biskupstwa sześciu podmiejskich (suburbicariae) diecezji Rzymu. W tradycyjnej (od Sykstusa V w wieku XVI aż do Jana XXIII) liczbie 70 kardynałów znajdowało się 6 kardynałów-biskupów, 50 kardynałów-kapłanów i 14 kardynałów-diaconów. Jan XXIII powiększając liczbę członków Świętego Kolegium (obecnie 87) zmienił te proporcje, jednak liczbę kardynałów-biskupów pozostawił — w zasadzie — niezmienną. Niemniej w praktyce wszyscy kardynałowie-kapłani byli także biskupami, tyle tylko, że niezwiązanymi z podmiejskimi biskupstwami rzymskimi. Toteż niebiskupami byli w ostatnich dziesięcioleciach wyłącznie kardynałowie-diaconi, którzy — rzecz prosta — nie byli diakonami, lecz posiadali święcenia kapłańskie.

Jan XXIII dokonując obecnej reformy, hynajmniej nie znosi dotychczasowych trzech kategorii kardynałów, jedynie postanawia, że wszyscy oni winni mieć sakrę biskupią. Decyzję swoją Ojciec święty motywuje następująco: „Istnieje podstawa prawna do konsekracji (biskupiej) wszys-

tkich członków świętego Kolegium po pierwszej w fakcie, że kardynałowie będą współpracownikami papieża w zarządzaniu Kościołem Powszechnym, winni dotrzymać godności biskupiej. Drugi wzgląd przemawiający na rzecz przyznania tej godności biskupiej wszystkim kardynałom bez wyjątku polega na historycznie udowodnionym fakcie, że od najdawniejszych czasów biskupi podmiejscy (suburbicarii), kapłani i diakoni rzymscy uczestniczyli w sposób mniej lub bardziej bezpośredni w inkardynacji do bazyliki Laterańskiej, co oznaczało w jakiejś mierze udział wszystkich kardynałów w godności „biskupa biskupów” (tj. papieża)“.

biskupim łagodzi tę trudność, gdyż urząd biskupów, którzy są następcami apostołów, nie budzi żadnych zastrzeżeń u braci odłączonych.

Trzeci aspekt papieskiej decyzji dotyczy, jak się zdaje sprawy teoretycznej możliwości powoływania ludzi świeckich do kolegium kardynałów. Wprawdzie prawo kanoniczne przewiduje, że kandydat na kardynała winien mieć przynajmniej święcenia kapłańskie, jest to jednak przepis bardzo niedawny (z r. 1917). Toteż na te przedsoborowe dyskusje szerzyły się pogłoski czy nawet plotki, że będzie ponownie otwarta możliwość powoływania świeckich — w drodze wyjątku — do kolegium Kardynałów. W pogłoskach tych wymieniono nawet sędziwego filozofa Jakuba Maritain'a, jako ewentualnego kandydata do purpury, co miałoby mieć wymowę symbolu rosnącej roli i odpowiedzialności laikatu w Kościele. Otóż trudno dziś orzec, w jakim stopniu decyzja Jana XXIII ma charakter instytucjonalny i czy całkowicie przekreśla możliwość powołania człowieka świeckiego do Świętego Kolegium, w każdym razie możliwość ta czy prawdopodobieństwo jest bardzo nieduże.

Warto tu przypomnieć, że w wiekach minionych ludzie świeccy bywali kardynałami, zwłaszcza w w. XVI i XVII, choć w Świętym Kolegium zawsze świeccy stanowili nieznaczną mniejszość. Zjawisko to zresztą należało do nie najszcześniejszych okresów w dziejach Kościoła, w których to co boskie i cesarskie nie zawsze było oddzielne. Człowiekiem świeckim do końca życia był znany francuski mąż stanu kardynał Mazarin (w. XVII). Natomiast aż do końca ubiegłego stulecia znajdowali się w kolegium kardynalskim ludzie bez święceń kapłańskich. Ostatnia nominacja niekapłana na kardynała pochodzi z r. 1885, otrzymał ją Włoch, Carlo Cristofori. Dłużej od niego, do r. 1889, żył inny członek Świętego Kolegium, Niemiec z pochodzenia, choć urodzony we Włoszech, Theodulf Mertel. Był on ministrem Państwa Kościelnego za Piusa IX i w r. 1858, jako człowiek świecki, został wyświęcony na diakona, w tym celu, by mógł otrzymać kapelusze kardynalski.

BOŻE CIAŁO

Dzisiaj procesja Bożego Ciała. Jeżeli wypadł mecz w tym czasie, to nie idź, niech raz bez ciebie wygrają albo przegrają. Jeżeli umówił się ze swoim chłopcem, to przyjdzie razem. Gdy planowałaś z mężem i dziećmi iść na spacer, to będziesz miała najpiękniejszy spacer w roku z Panem Jezusem. Chciałbym, żeby Pan Jezus przeszedł dzisiaj wszystkimi ulicami naszej parafii. Chciałbym, żeby przeszedł ulicami wszystkich miast i wsi, i żeby poświęcił bruki, asfalty, betony, polne drogi, chodniki, samochody, autobusy, tramwaje. Chciałbym, aby się zatrzymał na chwilę nie tylko w czterech miejscach parafii przy czterech ołtarzach, ale żeby wchodził do mieszkań jak wtedy, przed dwoma tysiącami lat.

Wspomniano wyżej o wielkim znaczeniu decyzji Jana XXIII, niektóre komentarze prasowe nazywają ją „aktem rewolucyjnym”. Posiada ono kilka aspektów.

Godność kardynalska jest wprawdzie w Kościele niezmiernie wysoka, członkowie Świętego Kolegium stanowią jak gdyby sekat pomagający papieżowi w rządach Kościołem, ale władzę w Kościele, po papieżu, pełnią biskupi. Kardynałowi, który by nie był biskupem, brakowałoby więc czegoś bardzo istotnego. Mamy więc w tym akcie Ojca św. wyraz tak silnej obecności w Kościele tendencji do „dowartościowania” urzędu biskupiego oraz — tym samym — do pewnej decentralizacji Kościoła.

Po wtóre, decyzja Ojca św. ma też znaczenie ze względu na dążenie do usuwania przeszkód na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa. Albowiem tak prawosławni, jak i protestanci wskazywali zawsze, że instytucja kardynałów i Świętego Kolegium nie ma bezpośredniego uzasadnienia w Piśmie świętym, jest tworem należącem do historii chrześcijaństwa. Związanie godności kardynalskiej z urzędem

PIERWSZY ŚWIATOWY KONGRES DLA POWOŁAŃ ŚWIECKICH

odbył się w Rzymie w dniach 22-26 maja br. Wzięło w nim udział ponad 400 delegatów z 30 krajów, zastanawiając się nad metodami ożywienia powołań na księży diecezjalnych pracujących jako duszpasterze. Zastanawiano się też nad problemem przesuwania się ludności ze wsi do miast i koniecznością pozyskiwania kandydatów na księży z miast, gdyż dotychczas większość powołań pochodziła ze wsi. Szczególnie trudna sytuacja panuje w Ameryce Południowej, gdzie panuje katastrofalny brak księży w krajach o nierzaz najwyższym na świecie procencie katolików. Tylko w Holandii, Hiszpanii i Irlandii wyjeżdżają księża do innych krajów, gdyż w ich własnych krajach nie ma braku duchowieństwa.

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA — 17 czerwca
Trójcy Św.
św. Grzegorza
- PONIEDZIAŁEK — 18 czerwca
św. Efrema
- WTOREK — 19 czerwca
św. Juliana
- ŚRODA — 20 czerwca
św. Sylwesterusa
- CZWARTEK — 21 czerwca
Boże Ciało
- PIĄTEK — 22 czerwca
św. Paulina
- SOBOTA 23 czerwca
św. Zenona

Z E Ś W I A T A

PRZEDSTAWICIELE 20 NARODÓW NA KONGRESIE MISYJNYM

W połowie maja br. odbył się w Lyonie, we Francji, Międzynarodowy Kongres Misyjny, na który przybyło wielu dyrektorów Towarzystwa Szerzenia Wiary z 20-tu krajów. Kongres ten miał również uczcić pamięć skromnej i mało znanej dziełczyni Pauliny Jaricot, która zmarła w Lyonie przed stu laty (zaczęła zbierać po groszu tygodniowo od osoby na cele misyjne katolickich). Dzięki niej w Lyonie powstała komórka Twa Szerzenia Wiary, które z czasem tak się rozrosło. W Kongresie wzięło udział 4 kardynałów, wśród nich kard. Agagianian, prefekt Kongregacji Rozszerzenia Wiary. Ojciec św. skierował do Kongresu specjalny list, wskazując na nim, że „nie ma dziś pilniejszej sprawy na świecie, jak by misje Kościoła przemawiały w Imieniu Chrystusa a nie kierowały się względami politycznymi”. Papież stwierdził również, że składki zbierane na cele misyjne na całym świecie pokrywają trzecią część kosztów tej pomocy, jakiej misje koniecznie potrzebują.

ŚWIATOWY KONGRES LEKARZY KATOLIKÓW

odbędzie w dn. 8 do 13 lipca br. w Londynie, będzie to pierwszy Kongres odbyty w Anglii. Przybędzie nań około 800 lekarzy, którzy się będą zastanawiać nad takimi problemami jak zagadnienie zdrowia młodzieży, choroby umysłowe szerzące się coraz bardziej w czasach dzisiejszych, jak wypadki beznadziejne oraz choroby wieku starości. Biuro sekretariatu będzie czynne nawet podczas trwania Kongresu, tak że chętni lekarze mogą się na Kongres zgłaszać do ostatniej jego chwili. Adres Sekretariatu Gen. Kongresu: 82, Eaton Square, London SW 1. Kardynał Godfrey, arcybiskup Westminsteru przyjmie delegatów na Kongres na osobnym posłuchaniu. Rada Miejska Londynu i katolicy posłowie do parlamentu przygotowują osobne przyjęcie dla nich.

LICZBA KATOLIKÓW W CAŁYM ŚWIECIE

Jak podają ostatnie statystyki, wynosiła z końcem 1961 r. 550 mln 356 tys., to jest 18,3 proc. ogółu ludności świata. Krajem o największej ilości katolików jest Brazylia, licząca 62 mln 735 tys. wiernych a następnie Włochy 48 mln 783 tys., Stany Zjedn. 42 mln 104 tys., Francja 37 mln 534 tys. i Meksyk 33 mln 635 tys. wiernych. Najmniej katolików, bo tylko 7 mln na 30 tys. mieszkańców, posiada Grenlandia. Główną podstawą takich statystyk są metody chrztu przechowywane w biurach parafialnych.

W EUROPIE JEST 231.264 KSIĘŻY KATOLICKICH

Tak podawały statystyki z końca r. 1960. Z tej liczby 169.311 było księży diecezjalnych,

a 61.953 zakonnych. Przyjmuje się, że do normalnej pracy duszpasterskiej potrzebny jest jeden ksiądz na tysiąc wiernych. Aby osiągnąć tak idealne warunki duszpasterskie należało by w Europie wyświęcać rocznie po 5 tys. nowych księży. Tymczasem w r. 1959 wyświęcono tylko 3.440 księży, ale że w tym samym czasie zmarło aż 3.423, czyli praktycznie przybyło zaledwie 17 nowych księży.!

Jeżeli przyjmiemy, że ilość katolików w świecie zwiększa się mniej więcej o 2 mln rocznie, a rozmieszczenie duchowieństwa w różnych krajach nie jest równe, to sytuacja religijna jest dość ciężka. Najgorsze jest położenie w krajach Ameryki Połudn., gdzie zbyt mała ilość powołań sprawia, iż nieraz jeden kapłan wypada na kilkanaście lub więcej tysięcy wiernych.

NIE SĄ DROBIAZGOWI

Jak wiadomo jedną z form demonstracji rewizjonistycznych apetytów w stosunku do ziem Polski czy Czechosłowacji jest ustawienie na drogach NRF kierunków wskazów z nazwami miast leżących od 17 lat poza granicami Niemiec.

Ostatnio magistrat miasta Darmstadt (Hesja) usunął jednak jeden z takich symboli agresywnych dążeń, a mianowicie drogowskaz z napisem „Reichenberg” (to

Z POLSKI

jest Liberec w Czechosłowacji). Na protesty oburzonych działaczy przedsięwzięcia władze miejskie odpowiedziały, że Liberec leży poza granicami Niemiec z 1937 roku. „Praworządni” ojeowie miasta trzymają się — jak widać — oficjalnej linii polityki i uważają, że demonstrowanie chęci zaboru Wrocławia czy Szczecina jest usprawiedliwione, ale... co za dużo to niezdrowo.

Uczestnicy narady BdV (Związek przedsięwzięciami w Darmstadt byli jednak innego zdania. Drogowskaz ma być usunięty i basta. Precz z przesadną drobiazgowością!

KADRĄ APARATCZYKÓW CHCĄ ZASTĄPIĆ DZIAŁACZY POLONIJNYCH

Wystarczy posłuchać kilku audycji dla „Polaków za granicą”, nadawanych przez 11 godzin dziennie z Polski, aby przekonać się, jak komunistom zależy na pozyskaniu dla swych imprez „Tysiąclecia” możliwie jak największej osób na emigracji.

W akcji tej — jak dowiadujemy się z cytowanej wyżej audycji — przeszkadzają komunistom „niektórzy działacze polonijni, dla których całe zagadnienie Tysiąclecia sprowadza się do tego, aby urządzić z tej okazji nabożeństwo. Są jeszcze i tacy — twierdzi reżymowe radio — którzy w swym zaślepieniu posuwają się tak daleko,

że usiłują przesycić obchody Tysiąclecia trującymi oparami zimno-wojennymi”. I tych właśnie działaczy należy — zdaniem autorów audycji warszawskich — wyłączyć i napiętnować.

Gdyby rzeczywiście bodaj częściowo udało się ten nowy manewr komunistom warszawskim, mieliby oni ułatwioną drogę do swobodnego penetrowania różnych ośrodków polskich za Zachodzie, a z czasem łatwo już byłoby im zastąpić tych działaczy własną kadrą komunistycznych aparatczyków, wiernie wykonujących zlecenia reżymu. Wiadomo bowiem jakich działaczy polonijnych atakuje Radio Warszawa. Tych głównie, którzy nie skapitulowali wobec sowieckiej i komunistycznej przemocy, nie pogodzili się z klęską polityczną poniesioną przez naród polski wobec tej przemocy i którzy uniemożliwiają komunistom „inventaryzować” emigrację, to należy szpiegować ją i rozbijać.

ROZMOWA Z HANSEM KRÜGEREM

Włoski dziennik „La Stampa” opublikował rozmowę swego przedstawiciela z przewodniczącym rewizjonistycznego związku przedsięwzięciami działającego w NRF Hansem Krügerem. Na wstępie gazeta informując swoich czytelników o związku przedsięwzięciami pisze, że związek ten przypomina starca, któremu nikt nie ma odwagi powiedzieć prawdy na temat jego przyszłości. Dalej autor pisze:

— „Panie Krüger — zapytuję — co zrobisz Gdańsk, aby zabrać Prusy, Śląsk, Sude ty, Pomorze?”

— Ufamy w pertraktacje przy stole obrad — odpowiada Krüger. — Jestem pewny, że znajdą się rozwiązania, które zadowolą wszystkich.

— Aby pertraktować — mówię — należy też coś ofiarować. Co mają Niemcy do zaoferowania?

— Naszą siłę — odpowiada przewodniczący uchożców — jest prawo ludzi do ich ojczyzny.”

Jak więc widzimy przedstawiciel „La Stampa” odbył „typową” rozmowę z rzecznikiem zachodniemieckiego rewizjonizmu i nie warto byłoby tej rozmowy przytaczać, gdyby nie komentarz autora do powyższej wypowiedzi Krügera na temat „prawa do ojczyzny”. Autor bowiem napisał:

„O jakim „prawie do Ojczyzny” ma zamierzać mówić pan Krüger: czy o prawie Niemców, których nie ma, czy o prawie 8 mln Polaków? Rozumie się, że Krüger mówi o prawie Niemców, którzy stwierdzają, że Polacy przybyli później — zagarnęli te ziemie siłą i nie posiadają „prawa do ojczyzny”. Idąc po linii tego rozumowania, należałoby umieścić Niemców na ich starych ziemiach, aby zapewnić im swobodne korzystanie z ich „praw”.

Włoski dziennikarz uważa tego typu tezy za absurdalne i trudno z nim się nie zgodzić.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS
KATOLICKI”!

GŁOS KATOLICKI

(Ciąg dalszy)

— Widać po was zmęczenie, kochany ojcze — odezwał się łaskawie. Percy uśmiechnął się.
 — A Eminencja? — spytał. Starzec odpowiedział także uśmiechem.
 — Ja to co innego. I tak już nie pożyję długo. Gdy zaś odejdę, ty będziesz cierpiał za mnie.

Percy drgnął, uczuwszy ból w sercu.
 — Tak, tak — ciągnął kardynał. — Ojciec św. już tak rozporządził. Masz objąć po mnie stanowisko. Nie potrzebuje robić z tego tajemnicy.

Percy westchnął głęboko a jego oddech drżał pod wpływem wzruszenia.

— Eminencjo! — zaczął błagalnym głosem.

Starzec podniósł chudą, pomarszczoną rękę.

— Rozumiem — rzekł cicho. — Wolisz umrzeć i mieć spokój. Czy nie tak? Wielu zyczy sobie tego samego. Najpierw jednak musimy cierpieć — Et pati et mori. Ojciec Franklinie, nie wolno się wahać. Zapanowało długie milczenie.

Wiadomość była zbyt oszałamiająca, by wywołać w młodym kapłanie coś więcej ponad okropny wstrząs. Nigdy nie przeszedł mu nawet przez głowę, aby on, człowiek nie liczący nawet czterdziestu lat, mógł być wzięty pod uwagę jako następca tego mądrego, cierpliwego starca. Co się tyczy zaszczytu, to nie zważał na to ani nie myślał o tym. Jeden tylko widok rozpościerał się przed nim, mianowicie długiej, nieznośnej podróży pod górę z ciężarem na barkach, którego nie mógł udźwignąć.

A jednak pojął, że nie sposób tego uniknąć. Zawiadomiono go o tym jako o rzeczy nie podlegającej dyskusji. Tak miało być — oto wszystko. Na nim jednak sprawiło to wrażenie, jak gdyby otwierała się przed nim nowa przepaść, a on spoglądał w nią z tępy, bolesnym, niemożliwym do wyśłowienia przerażeniem.

Kardynał przerwał wreszcie milczenie.

ROBERT HUGON BENSON

45

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

— Ojciec Franklinie, widziałem dziś portret Felsenburgha. I czy wiecie, za kogo go wziąłem w pierwszej chwili?

Percy uśmiechnął się niedbale.

— Tak, ojcze, wziąłem go za was. Co sądzicie o tym?

— Nie rozumiem, Eminencjo.

— Oto... — nagle urwał i zmienił przedmiot rozmowy.

— Dziś w mieście zdarzyło się zabójstwo. Pewien katolik zabił nożem bluźniercę.

Percy spojrział znów na starca.

— Nie próbował nawet uciec — mówił dalej kardynał. — Znajduje się w więzieniu.

— Będzie stracony. Sprawa rozpocznie się jutro i jest bardzo przykra. Jest to pierwsze zabójstwo od ośmiu miesięcy.

Perceemu przyszła na myśl dziwna ironia położenia, gdy siedział, słuchając starca w potęgającej się ciszy gwiaździstej nocy. Oto tu rozpościerało się to biedne miasto, udające, że nic nie zaszło, spokojnie wymierzające sprawiedliwość zakrawającą na szyderstwo, a tam, na zewnątrz, skupiają się siły, które położą kres wszystkiemu. Entuzjazm zdawał się zamierać. Nie drgnął nawet na myśl o tej wspaniałej pogardzie dla faktów materialnych, której maleńki przykład widział przed sobą. O tym braku rozpaczliwej odwagi lub szalonej brawury. Miał wrażenie człowieka, przypatrującego się musze, która myje sobie łapkami łepkę na tłoku maszyny parowej. Potężny drąg stalowy posuwa się ci-

cho, unosząc to drobiutkie istnienie ku olbrzymiej śmierci. Jeszcze chwila, a wszystko się skończy, lecz patrzący nie może przeszkodzić. Nadprzyrodzoność spoczywała tak właśnie, doskonała i żywa, lecz nieobliczalna drobna. Potężne siły były w ruchu, świat podnosił się a Percy nie mógł uczynić nic innego, jak tylko patrzeć i marzyć brwi. A jednak żaden cień nie mącił jego wiary. Mucha, którą znał, była daleko większa od maszyny a to przez wyższy porządek życia. Jeżeli zginie, to nie wszystko skończy się z życiem, Tyle wiedział, ale dlatego tak było, nie miał pojęcia.

Gdy znów obaj zamilkli, odezwały się za drzwiami kroki i ktoś zapukał. We drzwiach ukazała się twarz służącego.

— Eminencjo — zaanonsował — przybył Jego Ekscelencja biskup Southwark.

Kardynał podźwignął się z trudnością oparłszy rękę na stole, po czym zatrzymał się, jakby coś sobie przypominając, poszukał w kieszeni i podał Perceemu mały błyszczący krążek.

— Obejrzyj to, ojcze — rzekł do Percego.

Percy odprowadził starca do drzwi, zamknął je i powrócił do stołu, na którym pozostał krążek.

Była to świeżo wybita moneta. Z jednej strony widniał znany wieniec oraz po środku napis w języku angielskim i esperanto: „Pięć pensów”, z drugiej zaś było popiersie mężczyzny, okolonie napisem. Percy zbliżył monetę do okna i przeczytał:

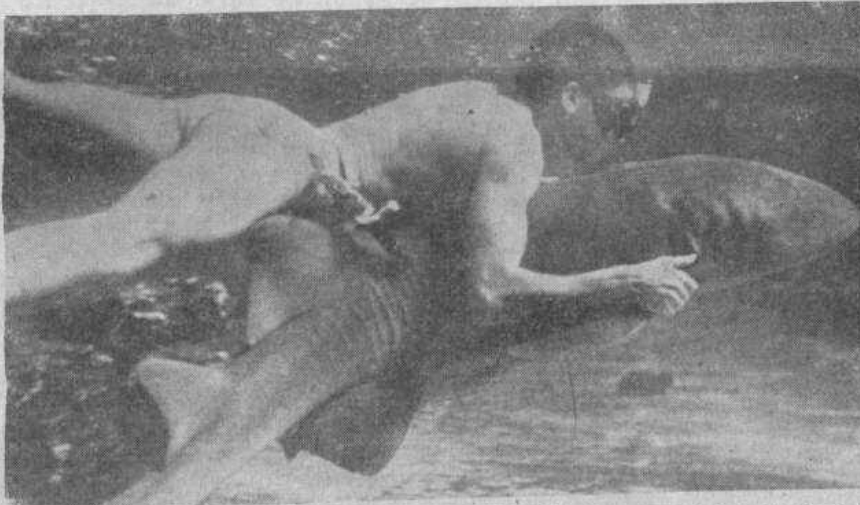
„Julian Felsenburgh, le Prezidante de Uropo”.

Kardynałowie zostali zwołani do papieża na godzinę dziesiątą z rana dla wysłuchania alokucji.

Usadowiony wśród konsultatorów Percy widział ich wszystkich wchodzących. Był wśród nich przedstawiciele najróżniejszych narodów, temperamentów i lat. Włosi, trzymając się razem, silnie gestykuluje i polyskując zębami; Anglosasi poważni i o nieruchomych twarzach; starszek Francuz, opierający się na kij i kroczący w towarzystwie angielskiego benedyktyna.

Zebrano się w jednej z owych wielkich, poważnych komnat bez ozdób, z jakich składał się obecnie Watykan. Kardynałowie zasiedli po bokach jak w kaplicy. W dolnym końcu komnaty znajdowały się krzesła z przejściem pośrodku dla konsultatorów z w górnym końcu kobierzec z trzema papieskim. Za krzesłami konsultatorów ustawiono trzy czy cztery rzędy ławek z biurkami dla prałatów i innych osób duchownych, które przybyły poprzedniego dnia do Rzymu z różnych stron Europy po ogłoszeniu zdumiewającej nowiny.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Sportowcom dziesiętnym nie brak odwagi. Przykładem ten otę podwodny jeździec na rekinie.

LUDZIE SĄ TACY

KOLEJ JEDNOSZYNOWA

W Turynie otwarto pierwszą w Europie stałą, powietrzną kolej jednoszynową. Długość linii wynosi 12 kilometrów. Pociąg osiąga szybkość 60 km/godz. Skład pociągu obliczony jest na 340 pasażerów.

TELEFON KLAWISZOWY

Austria będzie pierwszym na świecie krajem, w którym wprowadzone zostaną telefony klawiszowe. Tarcza numerowa zastąpiona zostanie klawiszami umocowanymi obok siebie, w dwu lub czterech rzędach. Specjalny system elektryczny pozwoli na otrzymanie 200 tys. połączeń w ciągu godziny.

CZŁOWIEK-RADAR

40-letni mieszkaniec miasta Stolac w Jugosławii — Hasnija Haladerevic, pomimo że od urodzenia jest ociemniały, wykonuje wiele czynności, w których decydującą rolę odgrywa zdolność widzenia, między innymi jeździ na rowerze. Ten niezwykły człowiek twierdzi, że dzięki swego rodzaju szóstemu zmysłowi wyczuwa przeszkody, które wymija.

OLIMPIADA SLIMAKÓW

W miejscowości Saint Sebastien sur Loire odbyły się „Igrzyska Olimpijskie” ślimaków-winniczek. W „maratonie” zwyciężył ślimak, który przestrzeń 7 cm przebył w czasie 3 minut 40 sekund. W kategorii „marszów z obciążeniem” pierwsze miejsce zajął winniczek, który ciągnął ładunek 89 gramów na odcinku 5 cm.

Odkrywcą wielu alkoholi, tlenku etylenu, estrów kwasu cyjanowego, fenoli, amin, glikoli itp., wybitny chemik francuski pochodzenia niemieckiego, Charles Adolphe Wurtz (1817-1884) był człowiekiem wyjątkowo miłym i wesołym. Czarujący był w gronie rodziny. Często można było zobaczyć, jak godzinami bawi się z dziećmi i wyprawia z nimi rozmaite figle. Zadowolenie było wtedy obopólne — zarówno dzieci pisały z radości, jak i doskonale bawił się sam Wurtz.

— Wszyscy mnie wypytyują, co ty teraz piszesz — uzalała się żona jednego z największych fizyków wszystkich czasów Alberta Einsteina (1879-1955). A ja odpowiadam, że nie wiem. Robię wrażenie idiotki. Czy nie mógłbyś mi powiedzieć w przybliżeniu, o co chodzi? Einstein zamyslił się na chwilę i nagle twarz jego rozjaśnił wyraz radości.

— Wiesz co? — zawołał. — Jeśli cię będą pytali, oświadczysz, że wiesz, o co chodzi, ale nie możesz powiedzieć, bo to wielka tajemnica.

KAMPANIA O NIESLYCHANEJ PRZEBIEGŁOŚCI

Ważny nasze słowa. Z pewnością, pewne porady mogą wprowadzić w błąd! Internowanie kardynała Wyszyńskiego, gwałtowne i głośne prześladowania księży i biskupów okazały się mało skuteczne. Zmieniono więc taktykę, ale nie cel. Wszyscy polscy biskupi powiedzą panu nie tylko to, że obecna sytuacja przypomina uderzająco tragiczny punkt zwrotny z 1953 r., lecz także i to, że Kościół jest obecnie zepchnięty na ostatnią linię obronną, gdzie zakwestionowane zostało samo jego posłannictwo: PRAWO NAUCZANIA PRAWD WIARY.

Na tym punkcie, „non possumus” kardynała Wyszyńskiego i polskiego Episkopatu jest nie mniej mocne i katoryczne niż w 1953 r. Wydaje się, że rząd polski nie jest skłonny do przystąpienia do nowych aresztowań — aresztowania z 1953 r. kosztowały za drogę, tym niemniej wszystkie sposoby, szczególnie administracyjne (których p. Gomułka oficjalnie się wypiera) są w użyciu celem zlikwidowania nauki religii jako takiej.

Trzeba przyznać, że kampania jest prowadzona stopniowo i z niesłychaną przebiegłością.

Po październiku 1956, nauczanie religii było na nowo wprowadzone specjalnym dekretem ministerstwa oświaty, pod jednym tylko warunkiem: zgody rodziców, zapytywanych bezpośrednio. W euforii „odwilży” plebiscyt był jednogłówny. „Z woli ludu” w Polsce ludowej nauczanie religii zostało przywrócone.

Tymczasem począwszy od następnego roku sytuacja zaczęła się pogarszać. Przede wszystkim na skutek „środków administracyjnych”. Godziny lekcji religii figurowały w programach, lecz w ten sposób, że wprowadzenie ich w życie napotykało często na przeszkody nie do pokonania. Tak więc zmuszano dzieci do czekania w klasie przez dwie, trzy godziny z rzędu na przyjście księdza, który nie mógł przyspieszyć godziny swojej lekcji, wyraźnie oznaczonej w programie. Bohaterstwo cierpliwości nie jest właściwością dzieci. Po godzinie czekania, znużone nie robieniem nic, dzieci się rozbiegały; po przyjściu, księdz znajdował puste ławki. Ale literze programu stało się zadość.

Pewien katecheta musiał prawie zawsze odbywać lekcje w kilku szkołach i jeździł na rowerze lub na motocyklu. Otóż godziny religii były w ten sposób ułożone, że często znajdował się w fizycznej niemożliwości przyjechania na czas.

Tajne instrukcje, pochodzące od lokalnych władz oświatowych, nakazywały dyrektorom szkół pomijanie stopni z religii w świadectwach szkolnych i bojkotowanie nauczania religii wobec rodziców.

Począwszy od 1958-1959 r. w większości szkół dzieci wzywano do przyniesienia nazajutrz pisemnej deklaracji rodziców na rzecz nauczania religii często w formie aktu notarialnego. Każde opóźnienie było uważane za odpowiedź negatywną.

DOKUCZANIE, PRESJA, ZASTRASZANIE

Dokuczanie, presje psychologiczne, zastraszanie... Pewien nauczyciel z Poznania ofiarował jednej licznej rodzinie, która poprzednio wypowiedziała się za nauczaniem religii, zapomogę miesięczną kilkuset złotych — „pod warunkiem, że dzieci nie będą uczęszczały na katechizm”.

W innej szkole w Poznaniu, w środowisku robotniczym, dyrektor wezwał rodziców, których większość (60%) miała odwagę odpowiedzieć się za nauczaniem

Sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce

religii. Ponieważ ojcowie byli przy matki, mocno onieśmielone. Został uczony wykład o konieczności wyeliminacji i zakończenia tymi słowami: „Biedne kobiety spoglądały na siebie były przyzwyyczajone do zabierania nim się obejrzały, protokół został powiadomiono władze kompetentne woli ludu nauczanie religii zostało”.

W czasie tajnego zebrania nauczycieli, przedstawiciel partii zaproponował ministerstwu oświaty petycję żądającą zmiany. Sześciu nauczycieli zaprotestowali i zostali zwolnieni.

M.L.K., inspektor z Poznania, oświadczył z Krotoszyńska, że probierzem ich kwadrans będzie fakt, czy w szkołach ich bieżący przyszedł rok lekcje katechizmu, czy nie.

W wielu wypadkach zniesienie nauczania w jednej czy innej szkole decydowało o zwolnieniu dyrektora.

W okresie od 1958-1960 r. inspektor z Warszawy, przewidywały oświadczenia administracyjnych, mających na celu „zastraszanie rodziców” i „nauczania religii”.

W narodzie jednak opór wzrastał. Mimo wszystkich tych dokuczania, brać w „Białą Księgę” nauczania religii trzymali się mocno.

Zachowanie się dzieci zależało od wpływu katechetów. W wielu wypadkach odwaga — i mają jeszcze — dyskutując, gdy wchodzi w grę ich wiara.

W szkole X... w 7-mej klasie (30 uczniów) starsza się wykazać, że chrześcijaństwo „nie zostało udowodnione”. Janek R...

— No? Co chcesz powiedzieć?

— Proszę Pana, czy istnienie A...

lub Cezara zostało naukowo udowodnione?

— Ależ jako dowód mamy dok...

— My, katolicy, mamy też dowód Święte.

Podobno nauczyciel otworzył usta i odpowiedział.

Usunięcie krucyfików, zarządzanie samym mniej więcej czasie, wywołanych falę oburzenia. W większości sługaczki nie chciały się zastosować dalszego pomysłu” i nauczyciel zaczął na drabiny, raczej po lekcjach, czasem gwałtownej, ze strony dzieci

kościół iego ce

W szkole w Limanowej chłopcy siedzieli w klasie w czapkach i nie zdjęli ich na wejście nauczyciela.
— Bałwany! Dlaczego nie zdjęliście czapek?
— Przed kim mamy zdejmować czapki? — odpowiedział rezolutnie jeden z chłopców; nie ma już krzyży!

SYTUACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE

IV. — KOEGZYSTENCJA CZY ODDANIE SIĘ NA USŁUGI?

Na trzecim zjeździe polskiej partii komunistycznej Gomułka, w swym sążnistym przemówieniu z 10 marca 1959 r., wypowiedział się bez ogródek na temat sytuacji Kościoła w reżymie ateistycznym.

Nie chodzi o koegzystencję, lecz o oddanie się na usługi. Kościół będzie tolerowany, jeżeli wyrzeknie się swej misji, „entes docete”, powierzanej mu przez Chrystusa.

„Partia nasza — mówił Gomułka — kieruje się zasadą, że państwo powinno traktować sprawę wierzeń i praktyk religijnych jako sprawę prywatną każdego obywatela, że powinno zagwarantować całkowitą tolerancję religijną oraz wolność sumienia, a więc zarówno swobodę uprawiania kultu religijnego, jak i swobodę głoszenia zasad laickich i propagowania naukowego poglądu na świat”.

Zastanawiające jest, że Gomułka używa słowa „głoszenie”, co oznacza nauczanie, głoszenie Ewangelii. Kościół zatem sprowadzony został do pozycji statycznych, podczas gdy jedynie państwo bezbożne posiada prawo i środki głoszenia swej ideologii. Dalszy ciąg tekstu, który cytowaliśmy przed chwilą, nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości:

„Partia nasza przeciwstawia się wszelkim próbom rozpalań fanatyzmu religijnego oraz wszelkim przejawom dyskryminacji z powodu pozytywnego czy negatywnego stosunku do religii”.

Gomułka nie ustępuje w niczym od zasad ortodoksji komunistycznej. Według marksisty, każdy apostoł jest fanatykiem, każdy chrześcijanin pragnący podać do wiadomości swych braci niewierzących naukę Mistrza znajduje się w stanie gwałcenia prawa.

CEL OSTATECZNY: LIKWIDACJA NAUKI RELIGII Cel ostateczny: likwidacja nauki religii

Prawo uprawiania kultu religijnego — tak, ale pod warunkiem nie ściągania do Kościoła ludzi.

Otóż nauczanie religii wchodzi zasadniczo w tę zakazaną dziedzinę. Wykonując je, Kościół walczy z partią o młodzież! Konflikt więc był nieunikniony i żadne taktyczne ustępstwo nie powinno nam przesłonić celu ostatecznego partii: całkowitej likwidacji nauki religii.

Gomułka zatem był w absolutnej zgodzie z logiką, gdy oświadczył p. Beuve-Méry: „Czy można powiedzieć, że przesładujemy religię, jeżeli nie chcemy, by mniszki lub dewotki wpajały w nasze dzieci fanatyzm?”

Wszystkie te „mniszki” i te „dewotki”, stanowiące 60% katechetów — obdarzone były misją kanoniczną. Wielki brak księży zmuszał polski ekiskopat do gorliwego czuwania nad ich przygotowaniem religijnym, a nawet teologicznym. Trzeba było dwóch do trzech lat wyteżonych studiów, by uzyskać prawo nauczania katechizmu. Żeby zrozumieć zarzut Gomułki, trzeba utożsamić to co nazywa „fanatyzmem” z wiarą w Boga żyjącego i życiem w wierze w ogóle.

Świadczenia jakie mogłem zebrać odnośnie tego punktu są ze sobą zgodne. „Trzeba pamiętać — powiedział mi pewien ksiądz — że od października 1956 r. zakonnic-katechetki odegrały w nauczaniu religii rolę pierwszoplanową. To tłumaczy ich usunięcie”. „One zbyt dobrze wykonywały dyrektywy biskupów” — oświadczył Sztachelski (minister wyznań), usunięty kilka miesięcy temu i zastąpiony przez „pewniejszego”.

W świetle tych zasad i tego co je poprzedziło zrozumieliśmy staję się dzisiejszy etap w walce o nauczanie religii w Polsce.

Po wyeliminowaniu go ze szkół przy pomocy całej gamy środków, mimo wszystko „administracyjnych” (których „bezsens” podkreśla słusznie nawet Gomułka), reżym Polski ludowej usiłuje narzucić swój zarząd w obrębie kościołów i w lokalach parafialnych.

Cios był tym cięższy, bo nieoczekiwany.

DEKRET W SPRAWIE NAUKI RELIGII Dekret w sprawie nauki religii

W dniu 21 sierpnia wszyscy księża wykładający religię zostali wezwani przez miejscowe oddziały Biura dla spraw kościelnych w celu zapoznania się z treścią nowego dekretu, regulującego sprawę nauczania religii. Oto w streszczeniu jego brzmienie:

„Nauczanie religii będzie dozwolone jedynie w kościołach i budynkach kościelnych, z tym, że ma być tylko jeden ośrodek nauczania na każdą parafię, i to za specjalnym zezwoleniem rządu. Jedynie największe parafie będą mogły posiadać pomocniczy ośrodek nauczania — w kościele lub w kaplicy. Katecheci także będą musieli uzyskać od ministerstwa wyznań upoważnienie do nauczania, które będzie udzielane wyłącznie księżom należącym do danej parafii względnie osobom świeckim, zatrudnionym na podstawie kontraktu, z wykluczeniem zakonników i zakonnic.

„Programy nauki religii będą podlegały zatwierdzeniu i kontroli rządu.

„Lokale będą musiały odpowiadać warunkom higienicznym i winny być zgłoszone, pod karą grzywny, przed 10 października.

„W zamian za to każdy funkcjonariusz ośrodków nauczania katechizmu będzie pobierał wynagrodzenie, które w parafialnych ośrodkach wynosi 1.000 zł. miesięcznie, w ośrodkach zaś pomocniczych — 700 zł.” (1).

XXX

(Tłumaczyła Jadwiga Paczyńska)

(1) Nie zapominajmy, że polskie duchowieństwo nie było przygotowane do nauczania religii „w obrębie kościoła”, jak we Francji. Przed wojną w Polsce nauka religii była obowiązkowa we wszystkich szkołach powszechnych i średnich. Od czasu „uwolnienia” („Niech pan tylko nie zapomni postawić cudzysłowu” — powiedział mi M.D.) budowa sal parafialnych napotyka na przeszkody „administracyjne” praktycznie biorąc nie do pokonania. Najwyższy zakaz budowy; podatek wynoszący 60% kosztów budowy w wypadku zezwolenia na budowę itd. Plebanie są za małe, by pomieścić 200 do 300 dzieci. Kościoły nie są ogrzewane, a klimat jest surowy. Robotnicy lub chłopcy, wynajmujący izby na naukę katechizmu, narażają się na niebezpieczeństwo utraty pracy (to się zdarzyło w wielu wypadkach). Trzeba bohaterstwa, by wytrwać w tych warunkach. A jednak się trwa.

Ciąg dalszy nastąpi

(Ciąg dalszy)

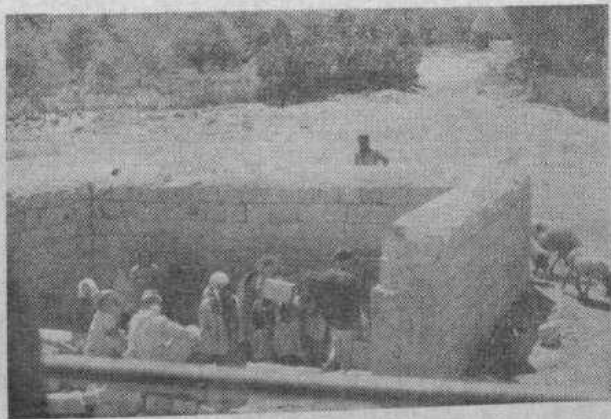
Turysta, czy pielgrzym stojący nad brzegiem Morza, a zwrócony na zachód zobaczy szczyty górskie i biblijne Engaddi. W Engaddi Dawid uciekający przed Saulem szuka schronienia. Winnice, palmy i balsamy Engaddi stawi księga Pieśni nad Pieśniami. Opodal wznosi się góra Masada, z której bronili się rozpaczliwie Żydzi przed wojskami rzymskimi w czasie zagłady Jerozolimy w 70 r. po Chr.

Na wschodniej stronie Morza Martwego wznoszą się góry moabskie a bliżej Morza twierdza Heroda-Macherus, w lochach, której zostaje święty św. Jan Chrzciciel. Jeszcze dalej na horyzoncie strzela w górę szczyt Nebo (1200 m.), z którego Bóg ukazuje Mojżeszowi Ziemię Obiecaną. Na tejże górze umiera wódz narodu wybranego i tam zostaje pochowany.

Do Qumran wiedzie nas stary autobus arabski. „Grat” dyszy, charczy i skacze po wybojach pustynnych. Jedziemy bowiem na przelaj pustkowią nadmorskiego. Drogę wytyczyły i wybiły wozy, dojeżdżające do Qumran. Nareszcie dobiegamy do celu — do grot w Qumran. Na pierwszym planie ruiny dawnego klasztoru Ezeńczyków (sekta żydowska), a za nimi same grotty Qumran.

W ostatnich czasach tak wiele pisano i nadal pisze się o grotach w Qumran. Szczerze górnicy bibliści i naukowcy są bardzo zainteresowani tym, co znaleziono w tych grotach skalnych. A znaleziono tam wiele cennych manuskryptów biblijnych. Oto w r. 1947 jeden z beduinów wszedłszy do jednej z grot, znajduje 12 zwojów skórzanych z hebrajskim pismem. Okazało się, że zawierały dwie kopie Księgi Izajasza, komentarz do Księgi Habakuka, fragmenty Księgi Daniela i dwa zwoje dotychczas nie rozszyfrowane.

Pod koniec 1951 r. inni pasterze arabscy odkryli w dalszych grotach (jest ich około 115) jeszcze inne zwoje tekstów Piśmie św. Od tego czasu badania szczegółowe „Biblijnej Szkoły Jerozolimskiej” doprowadziły do odnalezienia fragmentów ksiąg: Exodus, Ks. Kapłańskiej, Izajasza, Jeremiasza, Ks. Psalmów, ks. Tobiasza. Są to cenne i stare kopie świętych ksiąg. W ekipie naukowców biblijnych między innymi, pracuje i nasz rodak, biblista, ks. dr Józef Milik.



Powyższe zdjęcie przedstawia studnię Filipa, o której autor tego reportażu daje bliższe szczegóły.

Pielgrzymka do Ziemi świętej

JERYCHO

Chyba każdy z pielgrzymów nie raz będzie sobie wspominał nieprawdopodobny żar Jerycha. „La chateur de Jericho” zapowiadał nam już na okręcie ks. prałat Charles. Miasto od zachodniej części, zasłonięte ścianą gór judzkich a otwarte od wschodu na gorąc Morza Martwego jest przysłowionym czyścem na ziemi. Zamiast świeżego powietrza wdycha się piekący żar. Temperatura dochodzi do 50 st. C. i wyżej. Płyn jakiś na chwilę tylko gasi pragnienie. Noce tak duszne, że i kikutno przysnąć zimnej wody nie sprowadzi pożądanego snu.

Jerycho, to właściwie trójmiasto. Jedno Jerycho, to stare, kananejskie. Drugie Jerycho-Herodowe. I trzecie — to współczesne. — „Jericho des palmiers”.

Jerycho kananejskie, a więc to, które zdobył Jozue, jak wykazały wykopaliska (z r. 1917) liczy sobie nie mniej i nie więcej jak 3 tys. lat. Miasto — twierdza cudownie zawało się po 7 krotnym obejściu go przez Izraelitów.

Jerycho Herodowe, a więc z czasów Chrystusa jest dziełem Heroda Wielkiego. Zbudowane zostało na miejscu, które swego czasu Antoniusz, ofiarował Kleopatrze egipskiej na rezydencję zimową z amfiteatrem, hippodromem, ogrodami.

Obecnie na tym miejscu rząd jordański zbudował miasteczko dla swych wyśledźców z Palestyny żydowskiej.

W czasach pochrystusowych przybywali tu eremici, by szukać ciszy i życia świętego. (św. Eutymiusz, Sabas i inni).

Za czasów Chrystusa Jerycho, leżące przy głównej drodze ze wschodu na zachód do Jerozolimy i dalej, było ważnym punktem handlowym. Kupcy musieli tu opłacać cło. Było tu dużo celników. A wśród nich celnik Zacheusz, którego spotkanie z Chrystusem zakończyło się nawróceniem jego domu. (św. Łk. 19, 1).

W drodze do Jerycho Jezus uzdrowia ślepcę przy drodze, który błagalnie wołał: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną.” (św. Łk. 18, 35).

Jerycho Biblia nazywa oazą róż: „Wy-

wyższłam się jako palma w Kades i jako krzew róży w Jerycho.”

Toteż róże jerychońskie weszły w przysłowie.

Trzecie Jerycho, nowoczesne „miasto palm i drzew bananowych” zawdzięcza swój początek Krzyżowcom, a swój rozwój późniejszym wiekom. Leży między ruinami Jerycha Jozuego a Herodowego. Po arabsku nazwane Er-Richa. Wcześniej udajemy się na spoczynek nocny. Za parę bowiem godzin, o 1 w nocy ruszamy pieszo do Jerozolimy.

KU MIASTU ŚWIĘTEMU — ŚLADAMI PANA

Tą drogą z Jerycha do Jerozolimy siedi na mękę i śmierć Nasz Zbawca. My wino waży chcemy iść śladami Jego, 20 wieków później. Większość pielgrzymów, niektórzy nawet starsi postanawiają odbyć ten szlak pokutny pieszo. A jest 37 km z Jerycha do Jerozolimy. I to stale pod górę. W nocy, pobudka. Zajeżdżają autobusy. Pod woza nas za miasto na miejsce zborne, przy „Gospodzie miłosiernego Samarytanina”. Tu bowiem według starej tradycji miała być gospoda gdzie miłosierny Samarytanin złożył mieszczkę, który wpadł między zbrojów w pobliżu Jerycha.

Dzisiaj w tym pustkowiu stacjonuje konny posterunek policyjny. I tu się zbieramy do pochodu. W ciemnościach nocnych, przy czerwonych ogniach pochodni, wyglądamy jak błądzące cienie elizejskie.

Za chwilę ruszamy. Drogą Pana. Do Jerozolimy. Początkowo składnie. Na przedzie krzyż, obok dwie zapalone pochodnie, za krzyżem szef pielgrzymki, ks. prałat Charles, księża, klerycy i wszyscy inni. Ale za chwilę pielgrzymi pochod rozciągnął się w długiego węża. Słabsi pozostawali nieco w tyle. Bo też to był marsz nieprawdopodobnie forsowny. Chyba tak nie maszeruje nawet „Legia cudzoziemska.” Lubię chodzić i szybko, ale takiego marszu nie pamiętam. To był marsz „Krzyżowców”. Różanec w ręku, modlił wa, cisza, skupienie. Myśl, że tą drogą szedł Chrystus na mękę dodawała nam sił. Za dwie i pół godziny bez chwili zatrzymania zbrobiliśmy 20 km. Siabnącymi w drodze zabierały autobusy, które jechały za nami.

Idziemy poprzec pustynię judzką, jarami i przełęczami. Tu i ówdzie na zboczach górskich lub w dolinach koczują nomadowie (jest ich w Jordanii jeszcze 6 tys.), wędrujące szczepy. Na pół dzikie. Stąd dla bezpieczeństwa eskortuje nas zbrojna osłona, dwaj policjanci na koniach, z wojem arabskim na głowie.

Idziemy. Nie czujemy prawie zmęczenia. Jakaś siła nas ponosi. Ku Jerozolimie Kalwarii Pana. A antyfonują nam Jego słowa, wypowiedziane, może być, właśnie na tej drodze „...oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn Człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom...”

Ks. dr Jan Wolniak
(Ciąg dalszy nastąpi)

między nami kobietami...

DOBIERAMY KOŁORY

Połączenie kolorów czarnego z białym jest krzykiem mody w tym sezonie. Sposobów łączenia tych kolorów jest tak dużo, że każdej z nas uda się zrealizować jakąś koncepcję w ramach najskromniejszych nawet środków. Równym powodzeniem cieszą się bowiem materiały w czarno-białe kwiaty, figury geometryczne, groszki (szczególnie czarne na białym tle) i kraty. Istnieje mnóstwo sposobów łączenia tych dwóch kolorów. Dla pań poważniejszych najprostszą drogą do zrealizowania tego typu koncepcji będzie zakup dwubarwnego materiału. Od dłuższego czasu w sklepach naszych jest dużo naprawdę ładnych jedwabi o wzorach czarno-białych. Trzeba tylko zdać sobie sprawę, że sukienka taka będzie miała charakter popołudniowy i odpowiedni na oficjalne wizyty, na pójsie do teatru itp.

Dla osób młodszych korzystniejszy będzie strój w którym śnieżna biel będzie przeważała, a kolor czarny stanowić będzie finezyjny dodatek. Ta koncepcja jest nieco trudniejsza. Poza dobraniem ogólnego fasonu wymaga obmyślenia sposobu w jaki te dwa kolory będą się ze sobą łączyły. Tu potrzeba już większej inwencji i dobrego

smaku, który pozwoli uchwycić efektywnej i właściwej pomysłu.

W ramach naszego odcinka przedstawiamy trzy propozycje, resztę pozostawiając pomysłowości naszych Czytelniczek. Prawdę mówiąc, cała gra warta jest świeczki, gdyż przy tej okazji nie tylko możemy zdobyć ukłon najnowszej modzie, ale i ze starej sukienki może nam wyskoczyć prawdziwie szafowy model.

Model 1 — Czarna sukienka odświeżona dużym białym plastronem, którego brzegi ostebnowane są czarną nitką, a doł wykończony kokardką. To połączenie stwarza wyjątkowo efektowną całość, odznaczającą się skromną, lecz wysokiej próby elegancją.

Model 2 — Sukienka charakteryzuje się niezwykłą prostotą, a jedynym akcentem jest okalająca wszystkie brzegi czarna wypustka. Czarne rękawiczki i w tym samym kolorze pantofelki z lakierowanej skórki uzupełniają całość.

Model 3 — Kostiumik z bawełny białej w czarne nieforemne grochy ozdobiony jest czarną bluzką bez rękawów, z przodu zachodzącą wysoko na szyję, a więc widoczną nawet po zapięciu żakiecika.

PIERWSZE WIOSENNE ZATRUCIA

Jak co roku tak i tej wiosny pojawiają się w prasie coraz częściej wzmianki o wypadkach śmiertelnego nieraz zatrucia nieświeżym mięsem, kiełbasą, zakażonymi lodami. Podkreślam jak najbardziej stanowczo, że nie mam tu na myśli tak zwanych „zatruc”, o których niemal tradycyjnie piszę w okresie świątecznym czyli o przejeździe się ciężko strawnymi mięsami, którym żołądek nie dał rady, bośmy jeszcze na dokładkę kwasy żołądkowe alkoholem rozłożyli.

Zatrucia wiosenne, i letnie to „botulismus”, którego przyczyna leży w czym innym i prawie zawsze mają charakter zbiorowy. Od małego nieraz kawałek nieświeżej kiełbasy może nastąpić katastrofa, której pochodzenie jest niemal zawsze jedynakowe: rozłożone, nieczyste już bakterie, składające się na tzw. jad kiełbasiany, dostają się do żołądka, gdzie nie zawsze wywołują jakies wyraźne sensacje, natomiast w jelitach ulegają prawie zawsze wessaniu do krwi.

Jeżeli pacjent ma wątrobę zdrową, wydzielenie żółci dobre, krążenie krwi dobre — może wyjść z takiego zatrucia obronną ręką, aczkolwiek pewne skutki ujemne będzie obserwować nieraz przez kilka tygodni. Jeżeli pacjent ma niedomogę wątroby, nad-

miar kwasów żołądkowych, złe wydzielenie żółci (zaparcia), a wreszcie złe krążenie krwi (np. niskie ciśnienie + osłabione serce) — może dojść nawet do zgonu.

W żadnym wypadku nie należy rozpoznanego już zatrucia nieświeżym mięsem czy kiełbasą ratować samemu, bez lekarza. Szybki ratunek ma tu wprawdzie duże znaczenie, ale w gruncie rzeczy o odporności danego pacjenta na zatrucia i o środkach na usunięcie skutków zatrucia może zdecydować tylko lekarz.

Niemniej jednak nie należy zapominać, że na usunięcie doraźnym niebezpieczeństwa za pomocą środków przeczyszczających — nigdy nie należy przestać, bo zatrucie przenika do krwi i obce składniki ze krwi trzeba usunąć. Wszelkie bóle głowy, zawroty głowy, mdłości, brak tehu a nawet częste omdlenia po zatruciu mają swoje źródło w zanieczyszczeniu krwi.

Proces oczyszczania krwi odbywa się w nerkach, wątrobie i w pewnym stopniu w płucach. O te trzy punkty właśnie należy szczególnie zadbać w wypadku zatrucia, które gdyby nawet miało najłagodniejszy przebieg — musiało we krwi ślady zostawić.

Tak więc bez względu na to, w jaki sposób lekarz sytuację opanował, ratując życie

pacjenta, należy sobie przez tydzień, dwa lub nawet trzy tygodnie przeprowadzić kurację ziołową następującą: dla poprawienia funkcjonowania wątroby — ziele dziurawca, krawnika lub jagody czarnego bzu, dla poprawienia przelotowości nerek — liść brzozy, borówki lub ziele nawłoci, a wreszcie dla poprawienia działania płuc — podbiał, tymianek lub macierzanka.

Jedno, dwa lub trzy z wyżej wymienionych ziół razem zmieszane naparzamy w proporcji: łyżka drobno pociętego zioła na szklanke wrzątku i pijemy jedną, dwie lub trzy szklanki dziennie, na zmianę — raz wątrobowe, raz moczopędne, raz płucne lub częścię, zależnie od tego, który organ zatruciem najmocniej został zaatakowany.

KRUCHY PLACEK Z PIAKĄ

Proporcje: 15 dkg mąki, 15 dkg cukru, 15 dkg margaryny, 2 jajka, 2-3 łyżki śmietany, marmolada albo konfitury.

Margarynę dobrze ocieramy w garnku, dodajemy cukier i żółtka i ucieramy jeszcze przez 15 minut. Uartą masę wykładamy na stolnicę, dodajemy mąkę i śmietanę i zagniatamy ciasto. Rozwałkujemy je na grubość około 2 cm i wykładamy na lekko posmarowaną tłuszczem i posypaną mąką blachę. Pieczemy na lekko złoty kolor.

Po wyjęciu z pieca gorące ciasto pokrywamy warstwą marmolady lub konfitur i na wierzch ostrożnie wykładamy sztywno ubitą pianę. Szybko wstawiamy ciasto do pieca i w gorącym zapiekamy.

Uwaga: piana musi być dobrze ubita i natychmiast wstawiona do pieca. Będzie wówczas wysoka i nie opadnie.

WODA I KWIATY

Umiejętne podlewanie roślin doniczkowych to najlepsza gwarancja ich właściwego rozwoju i kwitnienia. Oczywiście każdy gatunek rośliny ma swe własne wymagania, niemniej jednak w ogólnych zarysach można powiedzieć, że rośliny o delikatnych liściach i drobnych listkach, jak różnie i te, które mają grube, mięsiste łodygi — potrzebują mniej wody w porównaniu z tymi, które mają liście duże. Każda młoda roślina wymaga więcej wody, tak samo obficie podlewać trzeba kwiaty pokojowe w okresie zakwitania roślin niż po ich okwitnięciu. Wiosną, a zwłaszcza latem, rośliny muszą być częściej podlewane, zimą rzadziej. Wszystkie cebulki wdzięczne są za podlewanie z dołu, a wszystkie niemal roślinki z meszkiem włosków na liściach nie znoszą kąpieli. Rośliny najbardziej lubią, gdy podlewa się je wieczorem, i proszą o letnią wodę, bo zimna im szkodzi. I jeszcze jedno: lepiej podlewać rzadziej niż za często!

Życia emigracji

DZIEŃ MINISTRANTA W ROUBAIX

Dzień 10 maja, zapisał się w dziejach wycenowania polskiego ministranta, piękną kartą. Inicjatorami byli księża Chrysostusowy. Radowało się serce patrząc na mieniących się w strojach ministranckich przeszło 160 polskich chłopców. Z czterech polskich parafii; Bruay, Montigny en Ostrevent, Roubaix, Escaudain i Adson, przyjechali chłopcy, aby wziąć udział w dniu polskiego ministranta, w Instytucie Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix.

O godz. 10 na gwarnej ulicy Grande Rue w Roubaix, zatrzymały się motory autobus przywożąc nieśmiały i ciekawych chłopców ministrantów. Miejscowi ministranci z Roubaix, przyjęli ich do swego grona i nie trzeba było długo czekać, aby wszyscy poczuli się złączeni wspólnotą ministrancką.

Zacząły krzątać się Wielebne Siostry Felicjanki z Bruay z matczyną troskliwością ubierając swych ministrantów. Nie pozostawiały również w tyle opiekunki z innych parafii, które niestety nie mają szczęścia mieć u siebie polskich sióstr.

W równych szeregach, w spokoju i ciszy ministranci ze swymi duszpasterzami, ks. Proboszczem Kanią, ks. Prob. Malcem, ks. Prob. Pozyckim, ks. Prob. Smiglakiem przeszli do kaplicy Instytutu, aby uczestniczyć w świętej Ofierze Mszy św. do której tak chętnie w swych parafiach służą.

Na słowo odprawiającego Mszę św. ks. Dyrektora Czesława Kieka, Introibo ad altare Dei, jednogłośnie chór ministrantów odpowiedział zgodnie i radośnie — do Boga który jest weselem mego serca.

Rozpoczęła się Msza św.. Przewodnictwo we Mszy św. spoczywało w umiejętnych dłońach miejscowego księdza Proboszcza Zdzisława Króla. Z pobożną wnikliwością duszy dziecka; potrafił przez cały czas Mszy św. zainteresować prawdziwie uczestniczących w Ofierze i skłonić do szczerzej modlitwy.

Udział i uczestnictwo w tej Mszy św. ministrantów, było dla nich samych największą korzyścią.

Zdaje sobie sprawę z tego, że ministrant, który najbliższe jest ołtarza, może w przyśrodku zapragnąć już nie tylko służyć do Mszy św. ale sprawować Najświętszą Ofiarę. Organizatorzy dnia z ks. Dyr. C. Kiekiem na czele, pragnęli myśl ministrantów zwrócić ku Kapłaństwu a ku temu przyczynić się miały słowa krótkiego kazania, skierowane do chłopców ministrantów. Nie można by policzyć tego dnia całą kowicę wykorzystanego, gdyby większość polskich ministrantów nie przyjęła Chrystusa w Komunii św. Tak było rzeczywiście; chłopcy gromadnie spieszyli do stołu Eucharystycznego. A gotowość swą na dal-

szą służbę Bogu, wypowiedzieli słowami hymnu Króluj nam Chryste.

Opuszczając kaplicę byli, pełni Boga i ocnoty słuzenia Jezusowi. Słońce tego dnia było dość kapryśne, raz wyfaniając się to znów chowało się za ciemne chmury nieba. Było jednak na tyle łaskawe, że oziącało swymi promieniami twarzyczki ministrantów na czas utrwalenia na kliszy. Chroniąc się przed przelotnym deszczem chłopcy szybko, znaleźli się w jadalni Instytutu i tam można było podziwiać apetyty młodych.

Gościnność polskiego zakładu okazała się prawdziwie polską. Dziękujemy!!!

Po skończonym posiłku, dziedziniec Instytutu zaroził się znów chłopcami. Nastąpiła lekcja słuzenia do Mszy św. przeprowadzona przez ks. Ekonomia Generalnego Antoniego Adamskiego. Chłopcy raz się śmiali to znów z uwagą i napięciem brali udział w pogładowej lekcji słuzenia.

Po południu czekała ministrantów nie mała niespodzianka. Nie mogli się doczekać tej chwili, więc z radością przyjęli wiadomość wyjazdu do Belgii, pięknej miejscowości znanej już dzieciom do Dadi zela.

Ten park z tymi różnymi gramy; doskonale nadaje się dla zabawy dzieci. Dla radości daje chodzenie w becze, czy zjeżdżanie z góry...

Na radosnej zabawie upłynął czas do wieczora. Przez głośniki odezwały się słowa rozkazu do powrotu.

Jak szybko minął czas.

Dzień polskiego ministranta w Roubaix to jeden z piękniejszych dni w życiu ministranta, pożyteczny dla duszy i ciała.

Może znowu z tego ogrodu ministranckich serc, zakwitnie jakiś kwiat dla służby Boga w kapłaństwie.

Kiedy powrócimy znowu, pytając zadowolonych chłopcy? Na przyszły rok!

Obecny.

BRAWO THIONVILLE !

Jeszcze przed paru miesiącami nikomu w Thionville ani się śniło o jakimś związku młodzieżowym. A dziś — pięknie rozwija się tu pełna entuzjazmu komórka KSMP, której przewodniczy niezmiernie młoda panna Skrzypek.

W niedzielę 3-go czerwca KSMPowcy z Thionville stanęli przed ołtarzem pod swym własnym sztandarem, zaś popołudniu zorganizowali pierwsze spotkanie z miejscową i okoliczną Polonią. Spotkaniu nadano formę akademii i balu, który trwał... do drugiej w nocy.

Dzięki wysiłkom zarówno młodzieży, jak i jej szefa — ks. A. Roja OMI, spotkanie to było przeżyciem na które od dawna czekała Polonia. Bo przecież i „Kawaleri” i „Mazurek” i te barwne stroje spod Krakowa i z Tatr — to także odrobina

Polski, której nam na emigracji tak bardzo potrzeba. Zresztą, duża sala pełna Polaków, to dostateczny dowód aktualności takiej imprezy i wyraz zrozumienia sprawy polskiej.

Zryw sympatycznej młodzieży polskiej z Thionville, której dumą narodową i entuzjazm znalazły swe odbicie w dniu 3 czerwca, winien stać się przykładem dla innych środowisk polonijnych, gdzie jeszcze panuje gnuśność i atmosfera sennosci, niegodna młodzieży polskiej.

Naprzód młodzi przyjaciele... !

PIELGRZYMKA DO RZYMU

Termin zgłoszeń, na Pielgrzymkę do Rzymu od 2 do 8 sierpnia został przedłużony. Ostatni termin zgłoszeń upływa z dniem 30 czerwca.

Zgłosić się można albo u miejscowego duszpasterza polskiego albo też bezpośrednio do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Przy zgłoszeniu prosimy wpłacić przynajmniej połowę kosztów. Należy mieć ważne paszporty lub o ile się ma obywatelstwo francuskie, ważną kartę i-dentyfikacyjną. Prosimy zaznaczyć przy zgłoszeniu jaki pielgrzym posiada dokument. Grupie polskiej przewodniczyć będą księża polscy.

Przypominamy ceny obejmujące koszt przejazdu i pobytu w Rzymie:

Z Paryża: 260 NF, z Metz: 245 NF, z Lyonu: 220 NF, z Lille: 290 NF, z Tuluz: 255 NF, z Miluz: 210 NF.

Polska Misja Katolicka we Francji

C.C.P. PARIS — 1268-75.

263 bis, rue St-Honore

PARIS I.

Sprostowanie: W ostatnim komunikacie na temat pielgrzymki do Rzymu wkradła się pomyłka. Oczywiście, że data jej się nie zmieniła, i że ma miejsce pomiędzy 2 a 8 sierpnia.

Abonament możesz opłacić :

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

APEL DO RODAKÓW W LE CREUSOT

Jak każdy mógł zauważyć robota przy budowie Domu Polskiego wre i z każdym dnem postępuje naprzód, bo też w tym miesiącu każdego dnia ktoś pracuje. Oczywiście najczęściej widzi się tam p. Wójcika i p. Kasprzyka, którzy wytrwale pracują od samego początku. Pan Wójcik wykonuje wszystkie prace murarskie a sekunduje mu pan Kasprzyk, który przy wszystkich robotach pomaga i wszystkim się opiekuje. Widzi się też tam często członków Komitetu, a szczególnie ks. proboszcza Majdę, który ma najtrudniejsze zadanie, bo będąc odpowiedzialny za całość budowy, musi zabiegać aby dostarczyć materiału, a co za tym idzie znaleźć czas potrzebne fundusze na zakup.

Aby przyspieszyć budowę i zmniejszyć koszty, wielu z naszych Rodaków zaangażowało swoje usługi, i tak pierwszego maja pracowali pp. Pajor, Gajewski, Czyżewicz, Dębiak, Józwiak i Kula. 12 maja: Gregulski z synami, Misiak, Brych, Drozdowski, Guzicki, Rumiński.

17 maja: Osepa, Rumiński, Starościak, Brych, Drozdowski, Jarosz.

19 maja: Bieniak Edm., Horwat Jan, Starościak, Kowalski Henryk, Rumiński Stanisław, Szczepaniak Kazimierz.

20 maja: Bieniak Bolesław, Kowalski Henryk, Szczepaniak Kaz.

Roboty stolarskie zostały powierzone p. Filakowi; instalacje elektryczne p. Dakowskiemu; do prac malarskich zgłosił się p. Kowalski H., Bieniak B. i Szczepaniak K. Czeka nas dalsze zgłoszenia.

W obecnej fazie mamy już podługę wyce mentowaną, okna wprawione i oszklone a w budynku przeznaczonym na bibliotekę, mury zostały uzupełnione i dach w połowie zrobiony.

Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, aby sala mogła nam służyć do organizowania imprez; czeka nas jeszcze dużo wysiłku i pracy a tak samo dużo wydatków.

Dlatego apelujemy do wszystkich Rodaków, aby solidarnie poparli akcję zbiórki w Komisji, niech każdy dołoży swoją cegiełkę w miarę swoich sił i możliwości, że wszyscy będziemy mieli satysfakcję, że pozostawimy następnym pokoleniom widoczny i okazały Dom Polski, gdzie będzie się dalej rozwijał nasz dorobek kulturalno narodowy.

Zarząd Komitetu.

Podziękowanie. — Poprzednia zbiórka z okazji kolędy, którą ks. Proboszcz przez naczył na budowę Domu dała w rezultacie 1.025 NF, za co ks. proboszczowi Majdzie i wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Komitet.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU BRACTW ROZANCOWYCH WE FRANCJI

Zarząd Główny Związku Bractw Różanowych we Francji podaje do wiadomości wszystkim Bractwom, iż walny zjazd Delegatów odbędzie się we wtorek 19-go czerwca w Lens.

Program Zjazdu przedstawia się następująco: Msza św. w intencji Związku i za zmarłe członkinie zostanie odprawiona w kaplicy św. Elżbiety o godz. 9-tej; po mszy św. o godz. 10.30 obrady w sali parafialnej.

Dnia 28 maja 1962 roku zmarł w Mogilnie

S.P. STANISŁAW GORSKI

przeżywszy lat 72.

Msza św. za jego duszę została odprawiona w kościele polskim w Paryżu 8 czerwca 1962 roku.

Wszystkich przyjaciół zawiadamia o bolesnej tej stracie syn
Stanisław GORSKI

Otwarcie i powitanie gości i delegatów. Stwierdzenie obecnych. Przemówienia gości. Sprawozdanie Prezesek Okręgowych. Sprawozdanie zarządu głównego: a. Prezeski, b. Sekretarki, c. Skarbniczki. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. Dyskusja nad sprawozdaniami. Udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Wybór nowego zarządu. Wnioski i wolne głosy. Program pracy na rok następny. Zakończenie obrad pieśnią Twoja Cześć chwala.

Zarząd Zw. Bractw we Francji.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

O. Władysław OFM. — Bordeaux (Gironde) zebrane w czasie pracy apostołskiej w Południowo-Zachodniej Francji 129,10
Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Dammaries-les-Lys (S. et M.) zebrano przed kościołem w Dammaries 110,

w Provins 64,50
w Nemours 43,50
w Gien 22,
Stow. Polsko-Kat. z Dammaries 50,
Bractwo Zyw. Róż. z Dammaries 50,
KSMP z Dammaries 10,
Koło Ministrantów z Dammaries 5,
p. Dacek Józefa 5,
p. Radomska z Nemours 10,
p. Krakowska 10,
p. Chała z Gien 10,
p. Gmerek 10,

Ks. Zając Franciszek OMI. — Potigny (Calvados) z parafii dojazdowej Le Havre 90,

p. Prez. Jakubowska Leokadia — od Rodaków z Kolonii Polskiej — Trieux (M. et M.). zebrały pp. Jakubowska i Krawczyk 210,

Ks. Pakuła Józef OMI. Calonne-Ricouart (P. de C.) zebrano przed kościołem 300.
Matki Róż. 100,
Mężowie Katolity 20,
Chór kościelny „Harmonia” 20,
Polki im. Dąbrówka 20,
Osoby prywatne 40,
razem NF 500,

Ks. Dziekan Babirecki Michał C.M. — z terenu Parafii Polskiej — St-Etienne (Loire). 280,

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268_75 — PARIS I.

STEYERBERG — AKADEMIA 3 MAJA

Dnia 23 maja 321 Grupa Transportowa MSO urządziła wieczorem wielką uroczystość 3-cio Majaową.

Program bardzo bogaty dała młodzież z Hannover Buchholz i z Hildesheim, który reż. nauczycielem jest p. Gracjan Król.

Na instrumentach grało około 40 dzieci. Orkiestra wspaniała, chociaż dopiero założona przed kilku miesiącami. Pieśni polskie, tańce, inscenizacje, wiązanki śpiewane razem z orkiestrą — to wszystko wzbudziło wielki podziw i uznanie u widzów, którzy może od wielu lat nie widzieli czegoś podobnego.

Widziało się łzy w oczach mężczyzn, łzy rozrzewnienia, błogości i radości.

Obrazki te, bardzo udane, przyniosły nas do Ojczyzny i przypomniały młodość lata szkolne i niejedną 3 maj, obchodzoną kiedyś w kraju, gdzie dzisiaj tego dnia czuć nie wolno publicznie.

Do rozczulonej publiczności przemówił, stojąc pomiędzy dwoma Krakowiakami, ks. Woźniak, zachęcając do ofiarności na cele młodzieżowe.

Poszły dziewczęta — jedna z bębenkiem, druga z czapką krakowską i za kilka minut przyniosły ładną ofiarę 265 DM. W bębunku było więcej — i dlatego J. Adamczyk została wybrana podług umowy Królową na Steyerbergu — a B. Zurek wicekrólową.

Sala wrzała od oklasków.

To zasługa tych, którzy o 3 maju w Steyerbergu pamiętali. Wszystko przygotowali, młodzież ugościli, (tu należało się serdeczne podziękowanie przede wszystkim p. Kapitanowi Górskiemu i szefowi Piotrowi skiemu), oraz p. Gracjanowi Królowi, który nie śpi i nie ogląda się na zapłatę, lecz dzień i noc często pracuje, ażeby dzieci czegoś się nauczyły i były chwałą dla Polaków i podziwem dla obcych.

Całą sprężyną kierowniczą są księża hannowerscy — ks. Dubiel i ks. Fryszkiewicz, którzy dla Kościoła i Polski codziennie, jak widać, składają bogate ofiary.

X. K.W.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

POLONAIS

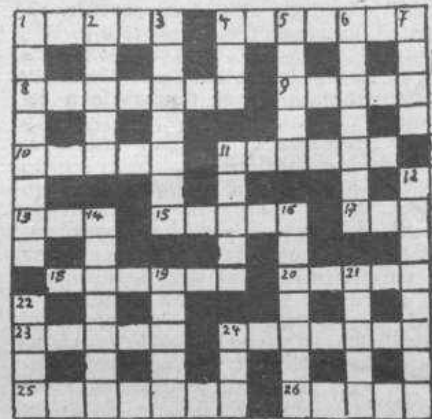


Dziwne, że zwolennicy „pokoju”, manifestujący zwykle chałaśliwie po różnych częściach globu, kończą swój występ bardzo wojennie. Oto pole bitwy brukselskich „miłośników pokoju”



Znaną jest przedsiębiorczość i niezależność kobiet 20 w. Oto jeszcze jeden przykład. Pewna Angielka, którą przedstawia nasze zdjęcie, postanowiła spędzić wakacje w Marsylii. W tym celu udała się łodzią motorową kanałem La Manche do Rouen, by stąd Sekwaną, rzekami i kanałami dobić do swe go celu.

Krzyżówka nr 70



Poziomo: 1. Wąż z rodziny dusicieli. 4. Księżyc wyciąga go z łóżka. 8. Część składowa roweru używana jako broń przez chuliganów. 9. Reguła. 10. Przysłowie mówi, że kiedy wejdziesz między nie, musisz krakać. 11. Port na Filipinach (wspak). 13. Oznaka żałoby. 15. Wyspa która kiedyś nazywała się San Domingo. 17. Tak furman woła do konia (wspak). 18. Ptaki z rodziny sokołów. 20. Jedwabna chustka. 23. Królowa po francusku. 24. Tam mieszka ją Kaszubi. 15. Lubi przebywać u siebie w domu. 26. Końce przewodów elektrycznych, którymi płynie prąd dodatni.

Pionowo: 1. General, konfederat barski, wstawił się w Ameryce. 2. Znany niegdyś aktor z „Lwowskiej Fali” — występował zawsze razem z Szczepciem. 3. Dyplomata Hitlerowski skazany w procesie norymberskim, później zwolniony. 4. Półwysep w Polsce (wspak). 5. Lewicowy polityk wło ski. 6. Trąba powietrzna. 7. Jadalny skorupiak morski. 11. Dowód, że się nie było na miejscu zbrodni. 12. Kilkuosobowe zespoły śpiewacze lub muzyczne. 14. Rzeczywistość. 16. Zniesławienie. 19. Propozycja (do pełniacz). 21. Bardzo wolno w muzyce. 22. Miejsce, gdzie pieszo można przejść rzekę. 24. Zasiada w angielskiej izbie lordów.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 27 czerwca br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 66

Poziomo: 2. Trzeci maj. 7. Łyko. 8. Aston. 10. Rozdział. 12. Ogrom. 13. Saigon. 14. Stru na. 15. Chile. 16. Dwukonny. 19. Kadra. 21. Poza. 22. Jarzynowa.

Pionowo: 1. Wykałaczką. 2. Tors. 3. Zraz. 4. Czarownik. 5. Mat. 6. Jan. 9. Oportunizm. 11. Dromadery. 17. Ucho. 18. Ospa. 19. Kij. 20. Dur.

Rozwiązania nadesłali: Stanek Daniela z Rouvroy-sous-Lens (P. de C.), Bandelak Henryk z Mannheim (Niemcy), Karyszkowska H. z Voiron (Isere), Jeżak Czesława z Braunschweig (Niemcy).

Nagrodę otrzymuje: Bandelak Henryk z Mannheim (Niemcy).